

Zwiastun e-booka

ZAJRZYJ DO ŚRODKA




Sorus

Kolorowy bazar

Miejsce, w którym znalazła się Natalia, zupełnie nie przypominało jej poznańskiego pokoju. Chociaż może trochę... Tutaj również było mnóstwo wszystkiego i wszędzie panował chaos.

Ale tu kolorowo i gwarno. Tyle dźwięków i zapachów – pomyślała Natalia. Wokół było pełno ludzi. Przekrzykiwali się i przemieszczali tak szybko, że dziewczynce trudno było przejść.

– Chodź do mnie! Mam prześliczne kolorowe chustki. Będą pasowały do twoich niebieskich oczu – wołała jakaś pani, machając do niej z daleka pięknymi materiałami.

– U mnie dostaniesz je z lepszego materiału. Mam dziś na stoisku specjalną promocję – krzyczał inny pan.

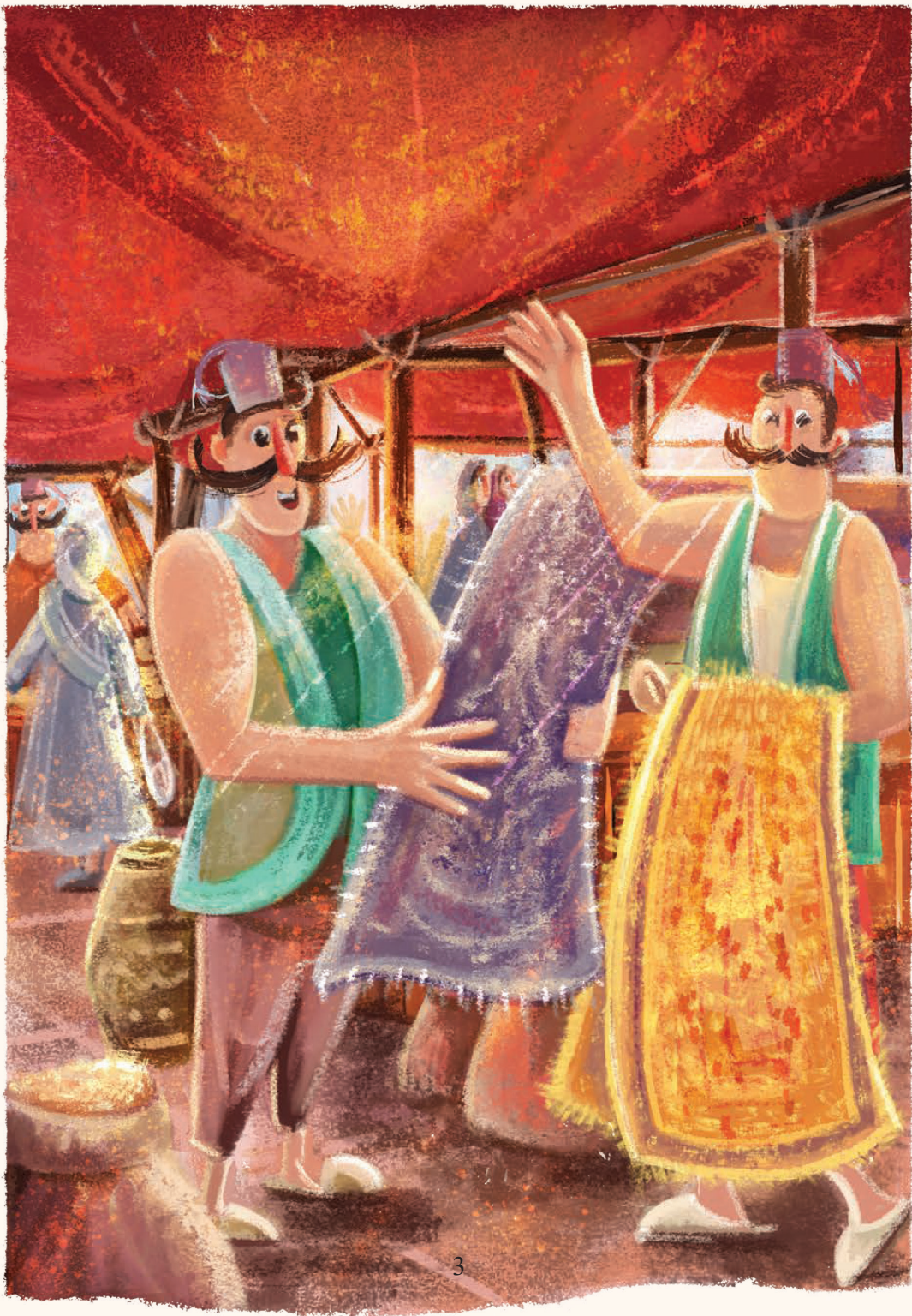
Ciekawe – pomyślała Natalia. Zupełnie jak na naszej niedzielnej giełdzie. Tylko tutaj jest głośniej i bardziej kolorowo.

Tyle działo się wokół. Podróżniczka znalazła się w samym środku tureckiego bazaru. Z jednej strony głośny Turek zachęcał turystów do obejrzenia jedyne w swoim rodzaju, oryginalnego tureckiego dywanu. Ramię w ramię z nim, inny handlarz zapewniał, że to właśnie jego dywan jest najlepszej jakości.

– Tak i do tego pewnie jeszcze potrafi latać – zachichotała pod nosem Natalia.

Cieszyła się, że handlarze skupili teraz uwagę na turystach, którzy ostatecznie pakowali oba dywany, zupełnie zapominając, że żadnego z nich nie potrzebują. Rozweselona sytuacją dziewczynka ruszyła przed siebie, gdy wtem wpadła na wielkiego ośła, dźwigającego na grzbiecie kilkadziesiąt powiązanych ze sobą ceramicznych garnków. Ojej! Jeszcze ciebie tu brakowało – pomyślała, nie mogąc się nadziwić, ile kolorów może się znaleźć w jednym miejscu. A co to? Dziewczynka podbiegła do stoiska z mnóstwem kolorowych, idealnie ułożonych piramidek.

– Jak tu pięknie pachnie – powiedziała z zachwytem.



– To stoisko z przyprawami. Każda piramidka to inna przyprawa – usłyszała za plecami dziewczęcy głos. – Jestem Aisza. Mój tata sprzedaje tu oliwki. Chodź, pokażę ci nasze stoisko.

Nowa koleżanka pomachała do Natalki. Była to niewysoka dziewczynka z gęstymi czarnymi lokami.

– Ale ich dużo – zachwycała się bohaterka. – Tyle oliwek widziałam tylko w naszym sklepie.

– Samych zielonych mamy na stoisku dziewięć rodzajów. A obok są jeszcze czarne. Spróbuj! – zachęcała ją Aisza.

– Mmm, są takie soczyste i trochę słone. Ale pyszne! Takich na pewno nie ma w naszych sklepach – westchnęła Natalia i poczuła tęsknotę za domem, kiedy przypomniały jej się zakupy z mamą. Ciekawe, czy się o nią martwi...

– Chodź, pokażę ci coś jeszcze. Na stoisku u sąsiadki możemy zrobić sobie na rękach tatuaże z henny. – Aisza aż podskoczyła z radości na myśl o ozdobie.



– Tatuaze z czego? – zdziwiła się Natalia.

Aisza opowiedziała nowej koleżance o tureckiej tradycji: – Henną to taka roślina, z której robi się specjalny barwnik. Na ślubach maluje się henną całe dłonie. Tutaj zrobimy sobie arabskie wzory. Są ładniejsze i turyści najczęściej o takie właśnie proszą. Wygląda to przepięknie.

– Ach tak! Rzeczywiście! Moja mama czasami używa henny, żeby przyciemnić sobie brwi – przypomniała sobie podróżniczka. – To świetny pomysł! Tym bardziej, że tatuaze powinny zmyć się po kilku dniach.

Po chwili obie dziewczynki radośnie wymachiwały rękami pięknie pomalowanymi w egzotyczne wzory.

– O, co to? Brzmi trochę jak dźwięk dzwoneczków. Słyszysz? – zapytała Natalia. Zza stoiska z dywanami słychać było wesołą melodię.

– To sprzedawca dondurmy. Musisz spróbować tych słodkości. Są pyszne! – zachęcała Aisza.





– Don... dur... Czego? – dziewczynka nie mogła wypowiedzieć tureckiej nazwy.

– Maraş dondurma to tradycyjne tureckie lody. Smakują inaczej niż te, które można znaleźć w sklepach. Ale najfajniejszy jest pan, który je sprzedaje. Zobaczysz, przy nakładaniu lodów robi całe przedstawienie – wyjaśniła młoda Turczynka.

Sprzedawca lodów ubrany był w czerwony kubraczek, a na głowie miał czapkę w tym samym kolorze, z którego zwisał czarny



frędzel. Długim, metalowym prętem podrzucał i wywijał lodową masę na wszystkie strony. W między czasie uderzał nim w wiszące nad wózkiem z lodami dzwoneczki. Zanim smakowita dondurma wyładowała w wafelku, dziewczynki musiały wykazać się cierpliwością. Jednak z przyjemnością patrzyły na cały spektakl.

– Te tutejsze lody są takie klejące i strasznie się ciągną. Ale rzeczywiście smakują przepysznie – zachwycata się Natalka.

Dziewczynki zajadały się przysmakiem, siedząc po turecku na jednym z kolorowych dywanów przy sąsiednim stoisku. Natalka zastanawiała się w głębi duszy, czy to, że lody są takie pyszne to kwestia smaku, czy tego, że tak długo się na nie czeka. W kieszeni wciąż miała kryształ znaleziony na stopniach piramidy Majów. To od niego wszystko się zaczęło – pomyślała i poczuła, że chciałyby już wrócić do domu. Bardzo tęskniła za rodzicami, nawet za Jurkiem,

który czasem lubił jej podokuczać. Tak bardzo chciała opowiedzieć im o swoich przygodach.

Wtem dywan drgnął i uniósł się. Wow! Czyżby latający dywan? Ale widoki! Pod dziewczynkami roztaczała się panorama całego bazaru i okolicy, sprzedawcy i turyści stawali się coraz mniejsi, aż w końcu całkiem zniknęli z oczu. Zniknęła również Aisza. Dywan przyspieszył, a Natalce zakręciło się w głowie.

TURCJA

PodRóżne ciekawostki

Turecki bazar

To najbardziej kolorowe miejsce w każdym tureckim mieście. Właśnie na tureckim bazarze usłyszymy głośno: „simiiiiit!”, wykrzykiwane przez wytaniającego się z za rogu sprzedawcę. Pyszne obwarzanki posypane sezamem wesoty pan ma poukładane w piramidę na tacy trzymanej na głowie. Na bazarach we wschodniej Turcji z dużym prawdopodobieństwem potraci nas osioł obwieszony ceramicznymi, ręcznie zdobionymi garnkami. Poczujemy przepiękny zapach wielu rodzajów pieprzu, spróbujemy najpyszniejszego kebaba, czy usłyszymy dźwięk kucia stabi w zautku, gdzie wykonuje się tradycyjne naczynia.

Turcy handel mają we krwi, a tureckie bazyry to prawdziwy raj dla tych, którzy kochają rozmaite kolory, zapachy i różnorodność. Na bazarze znajdziemy



turecka herbata



gliniane garnki

dostownie wszystko. Podzielone są one na tematyczne sekcje. Osobno mamy część spożywczą, np. mięsna, z serami, warzywną, z owocami. Inną część zajmują kolorowe przyprawy. Na bazarach jest tłoczno i gwarono. To tam tętni życie każdego miasta i miasteczka.

Kiedyś na bazarach nie było cen. Mimo że to się zmieniło, wciąż tradycyjnie i do dobrego tonu należy targowanie się. Zasada jest niekupowanie niczego po cenie wyjściowej. W Turcji to sprawa honoru. Aby negocjacje przebiegały w przyjemnej atmosferze, sprzedawcy często częstują pyszną herbatą w szklaneczkach w kształcie tulipana albo kawą w kolorowej malutkiej filiżance. Nie zawsze tej trzeba coś kupić. To na bazarze dowiemy się, co słychać u sąsiadki z dzielnicy obok i znajdziemy najbardziej wyszukany drobiazg, jak np. naparstek.

A tak przy okazji — czy wiesz, czym jest naparstek?



PRZECZYTAJ CAŁOŚĆ



<https://sorus.pl/produkt/niezwykłe-podroże-natalki/>

**Sorus**

Kup teraz!

